

Jesienią, jeszcze przed wyborami, mają działać w Zielonej Górze aż dwie nowe telewizje. Pierwszą poprowadzi spółka Rynku Rolno-Towarowego, drugą prywatni biznesmeni. Regionalna Telewizja Lubuska, bo tak nazywać się będzie pierwsza stacja, może ruszyć już we wrześniu. Za kilka dni spółka ma podpisać z firmą Aster umowę na wykup pasma transmisyjnego. Dwa miesiące temu Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji przyznała jej koncesję (ważną przez dziesięć najbliższych lat). Kto stoi za nową telewizją? Zielonogórcy biznesmeni. Większość udziałów w nowej stacji ma Stanisław Bieńkowski, udziałowiec Stelmetu, jednej z największych firm w mieście. Stacja wkrótce rozpocznie poszukiwania pracowników - operatorów, dziennikarzy, a także dilerów reklam. Będzie kusić przyzwoitą pensją. Stacja ma mieć siedzibę w wieżach starej Polskiej Wełny (dziś to ekskluzywny biurowiec przy Galerii Focus). To właśnie tam firmy projektowe zaaranżują profesjonalne studio. Telewizja ma kupić nowy potrzebny sprzęt. Przygotowanie do "startu" ma kosztować grubo ponad 2 miliony. Stacja swoim zasięgiem obejmie nie tylko Zieloną Górę, ale także Nową Sól, Sulechów i Czerwieńsk. Jak będzie wyglądać jej ramówka? Dużo informacji lokalnych, audycje kulturalne, edukacyjne oraz sportowe. Ma być ciekawa i urozmaicona. Najprawdopodobniej redaktorem naczelnym Regionalnej Telewizji Lubuskiej zostanie Tadeusz Krupa, niegdyś długoletni szef Radia Zachód.

Rolnicy potrzebują telewizji?

Drugą lokalną stacją w mieście ma być Zielonogórska Telewizja Kablowa. Zainwestowała w nią spółka Apol Media, należąca do Zielonogórskiego Rynku Rolno-Towarowego (największego centrum handlu hurtowego w Lubuskiem). Stacji będą przewodzić osoby związane z Rynkiem. M.in. Jacek Urbański, kojarzony z PSL prezes ZRRT, który jest członkiem zarządu Apol Media. Prezesem telewizji i jej redaktorem naczelnym został Leszek Szewczuk, związany z SLD pracownik rynku. Po co spółce zajmującej się handlem telewizją? - Obserwowaliśmy to, co się dzieje na rynku medialnym w Zielonej Górze. Po upadku Kabłówki pojawiła się luka, którą postanowiliśmy wypełnić. Gra jest warta świeczki, chociaż wszystko zaczynamy od zera - opowiada Leszek Szewczuk. *Źródło: Gazeta Wyborcza - Zielona Góra, 3 sierpnia 2010, red. M. Sałwacka, Ł. Woźnicki,*

[www.zielonagora.gazeta.pl](http://www.zielonagora.gazeta.pl)